GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN „ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Dominikańska L. 3, II. p. *od godziny 6 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 12. Kraków, w listopadzie 1909 r. Rok I.

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele!

W dniach 13. 14. i 15. grudnia bieżącego roku odbędą się wybory do Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego.

Tego roku podwyższono nam wszystkim podatek osobisto-dochodowy o 100%. Ciężar ten przerzucili na nas przedstawiciele klas posiadających i produkujących, oszczędzając te warstwy, które reprezentują!

Dotąd nie posiadaliśmy wybranego z naszego grona reprezentanta do powyższej komisyi szacunkowej, mimo, że nas jest 5000 na 9000 kontrybuentów!

Obecnie wybierać się będzie do drugiego Koła w dniu 14. grudnia 1 członka i 1 zastępcę — a do trzeciego Koła w dniu 15. grudnia 2 członków i 2 zastępców.

Do obu powyższych Kół postawi Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczy-
Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele — baczność!
cieli własnych 3 kandydatów i 3 zastępców, których nazwiska podajemy poniżej.

Musimy przeciwstawić nasze interesa interesom klas posiadających i produkująch, które dotąd wyłącznie w komisyi szacunkowej panowały — i które już obecnie gorączkowo pracują nad zbieraniem legitymacyi i kart głosowania.

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele! Okażcie się dojrzałymi do tej pracy społecznej **i nie straćcie ani jednej karty wyborczej,** ani nie dajcie ich sobie wydrzeć, gdyż jeszcze za to zapłacicie z własnych kieszeni, poparci bowiem przez Was reprezentanci klas posiadających i produkujących na was przerzucają ciężary publiczne — oszczędzając siebie. To są fakta, które każdy z nas tego roku odczuł.

Zbierajcie więc gorliwie legitymacye i karty wyborcze i znoście je do kancelaryi Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli ul. Jagiellońska l. 9. — I. piętro. Kancelarya Związku te karty wypełni i wyszle pocztą lub posłańcami do sal wyborczych.

Baczność więc urzędnicy — profesorzy i nauczyciele! Sami bowiem doświadczyliście jak ciężki podatek opłacają na wszystkie strony ci, co żyją niezorganizowani, w bezstroskliwości, opieszałości i obojętności na sprawy publiczne.

Kto jest obojętny na tok spraw publicznych, ten nie dba o swą własną rodzinę, a pod tymi względami byliśmy dotąd najrozrzutniejszą warstwą społeczną w mieście.

Baczność więc, gdyż czujniejsze dotąd od nas i więcej niż my co do własnych interesów uświadomione warstwy, rozwijają gorączkową czynność!

Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli — ze względu na bliski termin wyborów i ze względu nagorączkową agitacyę warstw, posiadających przeciwne niż my interesa, pomijając drogę Walnego Zgromadzenia, stawia na żmudne i trudne stanowiska członków i zastępców do Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego — **następujących kandydatów:**

W kole II.:

Na członka: **Dr. Jerzego Michalskiego**, profesora Uniwersytetu Jagiell.
Na zastępcę: **P. Ignacego Biskupskiego**, naczelnika biura Tow. wzaj. ubezp., wiceprezesa naszego Związku ekonomicznego.

W kole III.:

Na członków:
1. P. **Maryana Bilińskiego**, c. k. radcę Rządu, dyrektora Urzędu pocztowego, prezesa naszego Związku.
2. P. **Stanisława Gułkowskiego**, c. k. nadradcę sądowego.

Na zastępców:
1. P. **Klaudyusza Dębickiego**, emerytowanego inspektora kolejowego, radcę miejskiego.
2. P. **Józefa Robaka**, nauczyciela.

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele — okażmy, iż zrozumieliśmy, że mamy odrębne własne interesa i że więcej nie będziemy bezmyślnie służyć warstwom posiadającym i produkującym, których przeważna część nas wyzyskuje bez miary — nie do wytrzymania!

Wydział Związku ekonomicznego urzędników profesorów i nauczycieli w Krakowie.

Treść: Komunikaty Zarządu. — O wyborach do Komisyi szacunkowej podatku osobisto docho dowego. — Drożyzna mieszkań — Quo vadis. — Kuchnia współdzielcza.

Komunikaty Zarządu.

Sprzedaż mięsa.

Baczny na wszystkie życzenia, zażalenia i skargi swych Członków, jakie wpłynęły w sprawie sprzedaży mięsa w jatkach Związku ekonomicznego, Zarząd tegoż Związku rozwinął energiczną czynność, aby brakom wykazywanym zapobiec. W szczególności zawarł Zarząd umowy jeszcze z 3-ma innemi majstrami rzeźnickimi miejscowymi, z których dwóch już kontrakty podpisało. Z tych rzeźników jeden p. Jan Pietrzyk, obejmuje od Nowego Roku jatkę Związku przy ulicy Wielopole, drugi p. Piotr Hołyst wraz z p. Miszczyńskim obejmą, również od Nowego Roku, nową jatkę Związku w jatkach Dominikańskich, o której uzyskanie od Gminy Związek już poczynił starania, trzeci zaś majster rzeźnicki sprzedawać będzie po umówionych cenach mięso dla Członków Związku w sklepie swym własnym.

W jatkach przy ulicy Asnyka i przy placu Jabłonowskich pozostają obecni dzierżawcy. Zarząd Związku przy ponowieniu kontraktów dołożył jednak starań, aby usunięto personal, nieodpowiednio obchodzący się z klientami, względnie dołoży starań, aby przez założenie piwnic przy jatkach umożliwić przechowywanie a temsamem i pomnożenie zapasów mięsa.

Dalej, aby zapewnić Członkom, rzeczywiście i jednostajnie dobre mięso, zgodził się Zarząd po dokładnem przeprowadzeniu badań — na nieznaczne podwyższenie cen mięsa. Ceny te i inne bliższe szczegóły zostaną ogłoszone ostatecznie w następnym numerze naszego czasopisma.

Pomnażając liczbę zakontraktowanych majstrów rzeźnickich, pragnął Zarząd usunąć niedogodności, wynikające z długiego czekania na odbiór towaru w razie większego napływu klientów, a następnie ułatwić przez pomnożenie miejsc sprzedaży pobór mięsa. Podając do wiadomości Członków rezultaty zabiegów Zarządu, uprasza się o dalsze zawiadamianie kancelaryi Związku pisemnie lub ustnie o wszelkich zażaleniach i nieprawidłowościach.

Kancelarya Związku otwartą jest codziennie od godziny 6--8.

Oddłużenie.

Do numeru październikowego „Głosu urzędniczego“ dołączyliśmy kwestyonaryusz w sprawie zamierzonej przez nas akcyi oddłużenia i prosiliśmy osoby interesowane o wypełnienie tego kwestyonaryusza i przesłanie kancelaryi „Związku“ najdalej do 1. listopada b. r., aby móc tem rychlej przystąpić do opracowania potrzebnych warunków organizacyi i założenia Banku urzędniczego. Odezwa nasza dała rezultat nader dziwny, dotychczas bowiem otrzymaliśmy zaledwie 45 wypełnionych kwestyonaryuszy!

Pokazało się więc, że w sprawie dotykającej najważniejszej i najbardziej bolesnej kwestyi bytu urzędniczego, w sprawie, w której niezawodnie co najmniej 70% urzędników jest interesowanych, znalazła się tylko znikająco mała garstka ludzi, którzy dla dobra własnego i ogólnego zdołali poświęcić kilka minut czasu i napisać kilkanaście słów na jednej stronie małej ćwiartki papieru!

Smutny ten objaw apatyi i niedbalstwa naszych sfer urzędniczych zaznaczamy w tej nadziei, że ogłoszenie jego obudzi pewną refleksyę, a nasza dzisiejsza odezwa nie przebrzmi bez skutku.

Prosimy więc jeszcze raz usilnie wszystkich PP. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli, w sprawie powyższej interesowanych, ażeby wypełnione kwestyonaryusze, które w tym celu ponownie do dzisiejszego Nru „Głosu“ dołączamy — do Kancelaryi „Związku“ jak najrychlej — w każdym zaś razie najdalej do końca grudnia br. nadesłać zechcieli.

Zarząd Związku pragnie bowiem w jak najkrótszym czasie sprawę doprowadzić do pomyślnego rozwiązania i poczynił już w tym celu wstępne kroki, bez potrzebnego jednak do zoryentowania się w sytuacyi materyału, dalsza praca nie jest możliwa.

O wyborach do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego

W poprzednich artykułach podnieśliśmy, że wskutek braku odpowiedniej reprezentacyi stanu urzędniczego w tut. komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego, wymiar tego podatku jest dla bardzo wielu urzędników wprost krzywdzący, ponieważ mimo istniejących warunków nie stosuje się do nich ulg, przewidzianych w § 174. ustawy o bezp. pod. osob. Nadto ogół urzędników winien się składem komisyi szacunkowej interesować i z tego powodu, że właśnie urzędnicy stanowią najliczniejszy poczet opodatkowanych. — Według dat statystycznych, zawartych w „Mitteilungen des F. M.“ przedstawia się udział procentowy różnych rodzajów dochodu w ogólnej sumie podatku osobisto-dochodowego za rok 1905, jak następuje:

	%
a) posiadłości gruntowe	7·49
b) budynki	10·62
c) przedsiębiorstwa	28·35
d) pobory służbowe . . .	37·94
e) kapitały	14·31
f) inny dochód	1·29

Jeżeli porównamy rok 1898 z r. 1905, to zobaczymy dziwne zjawisko: Oto udział dochodu z gruntów obniżył się z 8·28% na 7·49%, udział dochodu z budynków stoi prawie w miejscu (10·37% a 10·62%), udział dochodu z przedsiębiorstw również obniżył się z 28·72% na 28·35%, udział dochodu z kapitałów obniżył się o 16·16% na 14·31%, jedynie dochód z płac służbowych podniósł się z 34·28% na 37·94%.

Że datom powyższym odpowiada rzeczywistość, to każdy z czytelników odczuwa na swej kieszeni. Z powyższych dat bije w oczy, że podatek osobisto-dochodowy podnosi się w państwie kosztem kieszeni urzędników i że oni stanowią główny zastęp kontrybuentów tego podatku, wobec czego decydujący wpływ przy wymiarze tego podatku urzędnicy wywierać powinni. Jeśli dotychczas tak się nie działo, pochodzi to z ospałości do życia publicznego, która bardzo głęboko zakorzeniła się w naszych naturach.

Przejdźmy do komisyi szacunkowych. Funkcya członka takiej komisyi jest bardzo ważną, bo jest wyrazem samorządu podatkowego, o który tak długo trzeba było walczyć. Jestto jedno z najważniejszych praw publicznych. Spełnianie tej funkcyi nie jest jednak rzeczą łatwą, wymaga bowiem znajomości stosunków ekonomicznych danej miejscowości, znajomości stosunków zamożności ludności, znajomości ustawy, a wreszcie bezstronności przy wymiarze podatku. Nikt chyba nie zaprzeczy, że funkcyę tę najlepiej spełniać może urzędnik, bo do bezstronnego postępowania przywykł już w swym urzędzie; zaznajomienie się z ustawą nie przedstawia dla niego żadnej trudności, a wreszcie, stykając się w biurze i poza urzędem z całą masą ludności i przywykły bardziej do obejmowania myślą szerszych horyzontów życia, zna lepiej stosunki ludności, zna je wszechstronniej, od ludzi innych zawodów. Dlatego nawet w interesie innych kół podatkujących jest, aby w skład komisyi szacunkowej jak najwięcej wchodziło urzędników.

W mieście Krakowie komisya szacunkowa składa się z 9 członków i 9 zastępców, z których co 4 lata ustępuje na przemian 4 i 5. W bieżącym roku odbędą się w dniach 13., 14. i 15. grudnia wybory uzupełniające 4 członków i 4 zastępców komisyi.

Bliższe szczegóły o wyborach obwieszczą publiczne ogłoszenia. Odbędą się wybory w wydziale II. Magistratu w dniach 13-go (I koło), 14-go (II koło) i 15-go grudnia (III koło). Wyborcy podzieleni są na trzy koła, powstałe przez podział ogólnej sumy podatku na 3 części.

Ogólna ilość opodatkowanych urzędników państwowych wynosi w Krakowie 3300, prywatnych 1.700, czyli razem 5.000 na 9.000 i parę set kontrybuentów. Urzędnicy stanowią bezwzględną większość w III kole, bo należy do niego przeszło 4000 urzędników. Do II koła należy ich około 1000, a do I koła bardzo nieliczna garstka.

Jeżeli przypomnimy sobie daty z wyborów uzupełniających, dokonanych przed 4 laty, to musimy przyjść do przekonania, że wybór członków komisyi i zastępców II-go i III-go koła zależy bezwzględnie od urzędników, bo w kołach tych mają urzędnicy przewagę, o ile tylko w akcyi wyborczej zechcą wziąść solidarnie udział.

Jeszcze raz z naciskiem podnosimy, że urzędnicy w interesie swej godności i kieszeni nie powinni zaniedbać tak dobrej sposobności zdobycia 3 mandatów członków i 3 mandatów zastępców członków w komisyi szacunkowej. Przy obecnych bowiem wyborach wybiera II koło 1 członka i 1 zastępcę członka komisyi, a III koło 2 członków i 2 zastępców.

Co do formalności woborczych wyjaśniamy krótko, że wybory odbywają się za pomocą kart głosowania. Każdy wyborca otrzyma kartę legitymacyjną i 2

karty głosowania kolorowe (II koło czerwone, a III koło niebieskie), z których jedna jest przeznaczona na członków, a druga na zastępców członków komisyi. Doręcza je tut. Administracya podatkowa. Karty głosowania wypełnić należy (piórem lub na maszynie do pisania według napisów w poszczególnych rubrykach, t. j. imię i nazwisko członka i zastępcy, stan i miejsce zamieszkania) — podpisać je własnoręcznie i razem z legitymacyą wyborczą w dniu wyborów doręczyć osobiście komisarzowi wyborczemu w lokalu wyborczym, lub na jego ręce odesłać pocztą (opłacone) tak, aby je komisarz wyborczy w czasie do wyborów oznaczonym mógł otrzymać. Pocztą wolno także łącznie, to jest kilku, lub większej ilości wyborców karty głosowania razem z legitymacyami na ręce komisarza wyborczego przesyłać.

Gdyby który z wyborców legitymacyi wyborczej nie otrzymał, natenczas niechaj się zgłosi po wydanie karty do c. k. Administracyi podatków (ul. Krowoderska 5) lub do Magistratu do Wydziału II. (dom Larysza, plac W. Świętych 6. II. piętro). Z uwagi na to, że nie każdy z urzędników ma czas i możność jawienia się osobiście do oddania karty głosowania, postanowił Związek urzędników wyborami tegorocznymi naprawdę się zająć i uprasza ogół urzędników, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie, albo nadesłali swe legitymacye wyborcze wraz z niewypełnionemi kartami wyborczemi do lokalu Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, przy ul Jagiellońskiej Nr. 9. — albo też sami głosowali na proponowanych kandydatów.

Byłby to najprostszy sposób osiągnięcia solidarnej akcyi wyborczej i najpewniejszym środkiem dopięcia celu. 3 mandaty członków i 3 zastępców, czyli razem 6 reprezentantów, to sukces wielki, godny trudów i zabiegów.

Ktoby przed wyborami stracił legitymacyę, lub kartę głosowania, może uzyskać duplikat w tut. Administracyi podatków, a w dniu wyborów od komisarza wyborczego. Co do warunków wybieralności są one zbyt znane, byśmy je mieli na tem miejscu przypominać. Wybieralne są osoby płci męskiej, które 24 lat ukończyły, podatkowi osobisto-dochodowemu podlegają i są w pełni używania praw obywatelskich i politycznych. Wybór zapada **względną** większością głosów.

Kończąc rzecz o wyborach, żywimy nadzieję, że krakowscy urzędnicy dadzą tym razem dowód swej dojrzałości politycznej i zrozumienia swego własnego interesu i solidarnie wezmą udział w głosowaniu. Niechaj te wybory będą szkołą przygotowawczą do nastąpić mających w przyszłości wyborów do rady gminnej, sejmu i parlamentu. Zaiste raz już musimy zrozumieć, że bez odpowiedniej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych, czy samorządnych, będziemy wiecznie zależnymi od ludzi innych zawodów, będziemy wiecznie stać na stanowisku proszących, zamiast współrządzących i wszelkie usiłowania polepszenia naszych materyalnych stosunków będą bezskuteczne, bo rozbiją się o egoizm i niechęć innych klas społecznych. Widzimy to na każdem miejscu i przy każdej sposobności, że inne zawody łączą się, wywalczają sobie wpływ na tok spraw publicznych i wpływ ten następnie dla swoich interesów materyalnych, czy duchowych w pierwszej linii wykorzystują. Zdobycie takiego wpływu jest dzisiaj i było zawsze pierwszym i najważniejszym warunkiem i drogą, wiodącą do ekonomicznego podniesienia każdej warstwy społecznej.

Niechże się zatem urzędnicy raz ockną z apatyi i bezczynności w życiu publicznem, niechaj sprawom tym poświęcą więcej uwagi i zachodu, a niewątpliwie zdobędą sobie wpływ i udział w społeczeństwie, w decydowaniu sprawami publicznemi, jakie im się słusznie należy, bo dotychczas odgrywamy rolę bierną, rolę narzędzia, wyzyskiwanego do ostatniej kropli krwi dla wszystkich interesów, tylko nie dla własnego. Przez tę swą rolę bierną stracił dzisiaj stan urzędniczy wogóle na znaczeniu w społeczeństwie, jakiem cieszył się dawniej, i poza swoim urzędem przedstawia dzisiaj urzędnik paryasa, z którym nikt się nie liczy i którego każdy, czy kupiec, czy fabrykant, czy właściciel realności, czy rzemieślnik, w sposób niemiłosierny eksploatuje.

Mamy wreszcie nadzieję, że i Administracya podatków w większej, niż dotychczas mierze, będzie uwzględniać interesy stanu urzędniczego przy proponowaniu na członków komisyi przez rząd mianowanych i że propozycye te padać będą na takie osoby ze sfer urzędniczych, które funkcye członka komisyi potrafią spełniać sumiennie, niezależnie, z powagą dla stanu urzędniczego i z korzyścią tak dla państwa, jak i dla swych wyborców.

Drożyzna mieszkań.

Organizacya lokatorów, mająca na celu położyć kres dalszej lichwie mieszkaniowej, jaka w ostatnich czasach rozszalała w Krakowie i do rozpaczy doprowadza całe masy bezdomnej, niemiłosiernie eksploatowanej ludności, niepokoi pewną część właścicieli domów, tę część, która na widnokręgu swoich na wilczym apetycie opartych planów operacyjnych spostrzegła gromadzące się chmury, grożące burzą i klęskami. Razi ich samopomoc rzesz proletaryatu, jęczącego pod jarzmem i ekonomiczną przewagą niesumiennych wyzyskiwaczy i zmuszonego $^1/_3$ część swoich dochodów, swego krwawo zapracowanego grosza odstępować w zamian za mieszkania takiej jakości, jakie kultura zachodnio-europejska zalicza do zabytków historycznych. Nazwa „lichwa mieszkaniowa“ i publiczne napiętnowanie niemoralnego wyzyskiwania przez nich sytuacyi ekonomicznej drażni tych panów i obraża, a dlatego oni, którzy uczuć (prócz chciwości) nigdy nie znali, zaczynają z godną ich rzemiosła przebiegłością odwoływać się do rozsądku, stającego z niemi do walki, ogółu. „My“ — powiadają i żalą się, — „chcielibyśmy z wami, naszymi klientami żyć w jak najlepszej zgodzie, ale nie pozwalają nam współcześni precliczkowie! oni to garbują nam skórę, a raczej oni wam garbują, bo my jesteśmy tylko poborcami podatków. Precliczkom i podatkom macie swój żałosny los do zawdzięczenia, ale nie nam, Bogu ducha winnym, nieszczęśliwym ludziom, którzyśmy swoje kapitały pozaprzepaszczali w domach i czekamy tylko chwili, by je „korzystnie“ sprzedać, boć tego nam nie weźmiecie za złe, że je z zyskiem sprzedamy“.

W taki mniej więcej sposób przemawia jeden z owych szanownych właścicieli „Peritus“ w broszurze zatytułowanej: „Drożyzna mieszkań“. Dziwiłby się ktoś, dlaczego ów „Peritus“, zagajający „rzeczową dyskusyę na temat tak poważnej kwestyi ekonomicznej, a nawet politycznej, jaką jest drożyzna mieszkań“ troskliwie spuszcza przyłbicę i zakrywa swe nazwisko, kiedy rozwiązanie tak poważnego problemu społecznego, do jakiego w swej broszurze rości sobie pretensyę, może mu jedynie słuszną przynieść sławę i uznanie.

Oto dlatego, że problem ów rozwiązuje w sposób godny przeciętnego krakowskiego kamienicznika, który swoje interesa przenosi nad zasady chrystyanizmu i ponad dobro i los narodu, i nie jest pewny, czy sposób jego argumentowania będzie dość silny, aby doprowadzić „do rozsądku“ przeciwników.

Zastanówmy się nad jego argumentem. „Precliczkowie“ — powiada on — „śrubują podatki, oni to doprowadzają nas i was do rozpaczy“, a w innem miejscu powiada znów, że „te przerażające podatki, jakie opłacamy, uchwalili nasi wybrańcy, którym uchwaliliśmy w swoim czasie vota zaufania i którym nieraz za ich prawodawczą działalnością robiliśmy owacye“.

Niewiadomo teraz, kogo obwiniać o wysokie podatki, czy precliczków, że ustawy nadużywają, czy posłów, że uchwalili ustawy, przeciążające siły podatkowe ludności. Rozumny człowiek nie będzie się ani chwilę wahał i powie, że urzędnik musi wykonać każdą ustawę, bez względu na to, jaka ona jest, w przeciwnym razie dopuszcza się sam przestępstwa i naraża siebie na karę, a państwo na roztrój i osłabienie. Wszak poszanowanie dla ustaw jest kardynalną zasadą i warunkiem rozwoju i siły państwa, a poszanowania tego musimy w pierwszym rzędzie domagać się od urzędnika. Zaznaczywszy to stanowisko, zobaczmy jak u nas są stosowane ustawy podatkowe. Otóż nie tylko o nadużyciach mowy niema, ale przeciwnie stosowanie przepisów ustawy w całej rozciągłości do obywatela płacącego podatki, jest czemś wyjątkowem, wprost przypadkowem, w regule ustawa nie osiąga nigdy tego, co zamierzała.

Niechaj każdy z lokatorów wglądnie do fasyi, jaki też czynsz zeznaje właściciel domu do opodatkowania, a jaki rzeczywiście pobiera, a odpowiedź i dowód będzie gotowy. Następnie niechaj każdy z lokatorów zastanowi się, jaki czynsz płacił za mieszkanie np. w r. 1904 a jaki obecnie, niech obliczy różnicę, a następnie niech przypatrzy się następującemu zestawieniu autentycznych, każdej chwili dających się sprawdzić, dat urzędowych:

W dwuleciu	czynsz opodatkowany	w tem mieści się naturalny przyrost (nowe domy)	rzeczywista nadwyżka czynszów w porównaniu do ostat. 2 lecia	stopa podatku czynszowego rządowego	dodatki autonom.	podatki gminne	ilość opodat domów
1903/4	8,159.489			22⅔%	71 74	6½%	1918
1905/6	8,387.110	67.186	160.455	22⅔ 21·84	79 79	6½%	1951
1907/8	9,308.880	176.016	745.754	11·16 20·5	86	6½ 9½	1988
1909/10	10,649.970	348.634	992.456	19·84	89	9	2049

Z powyższego zestawienia okazuje się, że od r. 1904 a więc 5 lat wstecz, podniosła Administracya podatków właścicielom domów w Krakowie czynsz w fasyach wykazywany tylko o 23%, w tym samym czasie podniosły się wprawdzie dodatki autonomiczne i podatki gminne, ale równocześnie obniżył się podatek rządowy, tak, że pod względem stopy podatkowej przyjąć możemy *status quo*. Jeżeli przeto wysokość podatku ma być regulatorem czynszu, to od r. 1904 powinny były czynsze za mieszkania podnieść się tylko o 23%, gdyż o tyle tylko podniosły się podatki razem z dodatkami. Tymczasem w rzeczywistości wzrosły czynsze w tym samym czasie nie o 23%, ale w przeważnej części o 100%, a niekiedy jeszcze wyżej. Gdzież więc tonie ta ogromna różnica? Oto w bezdennej kieszeni właściciela realności! Tak to wygląda w świetle urzędowych cyfer śruba podatkowa, która stała się od pewnego czasu ulubionym środkiem do uprawiania rozboju czynszowego. Nie jestto odosobnionym wypadkiem, przeciwnie moglibyśmy przytoczyć cały szereg zdarzeń konkretnych, że właściciel parę razy do roku podnosił czynsz, usprawiedliwiając się wobec lokatorów, że mu podatek podniesiono! Nie brak było takich, którzy przy sposobności sprostowania im czynszu we fasyach o bagatelną kwotę 200, 300 kor., podnosili zaraz czynsz o 1000 i więcej koron, szczęśliwi, że mogą uprawiać bezwstydnie rozbój czynszowy pod osłoną ustawy i nieudolności lokatorów, z których żadnemu nie wpadło na myśl zbadać, czy też właścicielowi rzeczywiście do tego stopnia podniesiono podatek, jak on twierdzi.

Cóż więc teraz powiedzieć o moralności pana Peritusa, który ma odwagę publicznie oświadczyć, że śruba podatkowa jest powodem ciągłego podrażania czynszów, który śmie w sposób obelżywy zaczepiać urzędników, nie ponoszących w tym wypadku żadnej winy, którzy spełniając w pocie czoła swoje ciężkie obowiązki, ze stanowiska społecznego niewątpliwie bardzo pożyteczne (boć żaden organizm społeczny bez ustroju skarbowego pomyśleć się nie da) i narażeni ciągle na godzenie na pozór sprzecznych interesów państwa i obywatela, przechylają się w regule na stronę tego ostatniego, za co w nagrodę spotyka ich ze strony przełożonych władz zarzut tolerowania niemoralności podatkowej, a ze strony takich Peritusów epitet „precliczków" i odsądzenie od czci obywatelskiej. Takie przenoszenie wątpliwej wartości dowcipów kawiarnianych do pisma drukowanego i ubieranie ich w formę „poważnej rzeczowej dyskusyi" musimy nacechować, jako wystąpienie równe etyce podnoszenia u nas czynszów. Bo jakżeż inaczej scharakteryzować takie twierdzenie, jak owo, że przy wymiarze podatku czynszowego w Krakowie na lata 1909/10 podniesiono na każdym domu czynsz o 2000—3000 kor., gdy w rzeczywistości czynsz ten podniesiono przeciętnie na domu o 490 kor.?

Nie wiedzieć, co bardziej u autora podziwiać, egoizm klasowy, z jakim umie tumanić i wprowadzać w błąd ogół, zmyślonymi faktami i cyframi, zrzucić całą odpowiedzialność na urzędników i podawać ich w pogardę opinii publicznej — czy ślepą chciwość?

Przejdźmy do innych argumentów broszury. Autor chce dalej usprawiedliwić drożyznę mieszkań wysokiemi cenami materyałów i robotnika. Ależ ten moment może się odnosić jedynie do kilkudziesięciu nowych domów, nie dotyczy zaś całej masy starych domów, z których na domiar wiele już zamortyzowanych zostało. Domy te pozbawione są wygód i pewnego komfortu, w jakie wyposażone są nowe domy, czyż więc jest moralnem korzystać z przewagi popytu nad podażą mieszkań i na mieszkania częstokroć liche i zaniedbane nakładać czynsze takie, jak z wielkopańskich salonów? Ale nie dziwmy się temu, bo autor uważa wynajmywanie we własnym domu mieszkań za „przedsiębiorstwo na zysk obliczone". Tu prawda z własnych słów autora wychodzi jaskrawo na jaw, boć ani ekonomia społeczna, ani ustawy podatkowe właściciela domu za przedsiębiorcę nie uważają, ale za kapitalistę, który stale ulokował w tej formie swój kapitał i bez swej pracy osiąga zeń pewien stały dochód. Momentów charakteryzujących przedsiębiorstwo niema tu wcale, bo niema ani pracy przedsiębiorcy, ani kapitału obrotowego ani ryzyka strat. Jeśli autor uważa się za przedsiębiorcę, to świadczy, że pragnie usprawiedliwić czerpanie nadmiernych dochodów z posiadania domów, zapominając o tem, że wobec braku własnej pracy i ryzyka strat korzystanie z każdej sytuacyi, byle dochód uczynić jak najwyższym, jest niemoralnością i ze stanowiska etycznego słusznie nazwą „lichwa" nacechowane zostało.

Mimo zajętego stanowiska przedsiębiorcy, na zysk chciwego, autor biada, że posiadanie domów nie opłaca się, że żaden dom ani 5% dochodu nie przynosi, skutkiem czego właściciel stara się go jak najprędzej „korzystnie" pozbyć. Tego tylko nie wytłumaczył, skąd się mimo to biorą ci naiwni, którzy z bagatelnymi często kapitałami polują na kupno domów do tego stopnia, że dzisiaj spekulacya na domy i grunta należy do najsilniejszych w dziedzinie społeczno-gospodarczej. To zaiste dowodzi, że na tem polu osiąga się większe, niż przy innej lokacyi, dochody z kapitałów, z tą zaś chwilą, kiedy stosunki do normalnej wrócą równowagi, ustanie także spekulacya na domy, a z nią razem cały szereg wstrząsających sumienie zbrodni społecznych, jakie dzisiaj są na porządku dziennym i doprowadzają z jednej strony gnębienie i wyzyskiwane masy lokatorów do groźnej postawy, a z drugiej strony ludzi dobrej woli, żywiących w sercu miłość bliźniego, napawają troską o przyszłość i skłaniają do organizowania akcyi ratunkowej. Każdy z czytelników przekonany jest, że nie przesadzamy, a jeśli kto jest w tem szczęśliwem położeniu, że kwestya przez nas omawiana, nie dała się mu odczuć na własnej skórze, niech idzie na jeden i drugi wiec lokatorów, niech przypatrzy się stroskanym twarzom zebranych, niech przysłucha się namiętnej dyskusyi, skargom na nadużycia, a wówczas chyba już uwierzy, że kwestya mieszkań weszła u nas w sferę patologiczną i że ruch ten wywołany został nie sztucznie, jak twierdzi Peritus, nie przez demagogów, polujących na krzesła rajców, czy na godność posłów, ale jest on głęboko wrzynającą się w organizm chorobą społeczną. I jakże cynicznym i egoistycznym wyda się nam wówczas głos „Peritusa", który zajęty jedynie myślą o swej niedopełnionej jeszcze kieszeni i zaniepokojony niejasną dla siebie przyszłością, usiłuje przekonać ogół i woła jak puszczczyk złowieszczy, że mieszkania nie tylko nie są za drogie, ale przeciwnie za tanie, że w najbliższej przyszłości muszą być droższe, bo tego domaga się jego interes, że te wszystkie towarzystwa budowy tanich domów to psu na buty, taki lokator we własnym domu nie da sobie rady, i rychło go opuści, ażeby na powrót wrócić pod opiekuńcze skrzydła Peritusa i jego drapieżnych kolegów.

W taki to sposób zdąża Peritus do ostatecznej konkluzyi, że o potanieniu mieszkań w dzisiejszych warunkach mowy być nie może, należy się nawet spodziewać w najbliższej przyszłości zwyżki czynszów, podatek czynszowy należałoby obniżyć, ale nie po to, żeby mieszkania miały potanieć, ale żeby właściciel mógł osiągnąć dochód ponad 5% i z większem niż dotychczas zadowoleniem spełniał swoją kapitalistyczną misyę.

Omawiana broszura, napisana i ze stanowiska ściśle egoistycznego i będąca wyrazem, na szczęście nie wszystkich, ale bodaj większości właścicieli domów, dowodzi jasno, że o ugodowem, w drodze obopólnego porozumienia się tej pięknej kwestyi, mowy niema i że jedynie silna i solidarna akcya lokatorów może sprowadzić w tej dziedzinie gospodarczego życia pewną sanacyę. Upadek moralności doszedł u nas do tego stopnia, że lokator staje się dzisiaj literalnie łupem, wystawionym na najbardziej wyrafinowany wyzysk właściciela. Wszelkie koszta reperacyi budynku i mieszkań prze-

rzuca się całkiem otwarcie na lokatora, śrubuje się przy każdej sposobności czynsz, nowy właściciel domu wypowiada sądownie i niespodziewanie wszystkim lokatorom mieszkania, zaprowadza formalny stan oblężenia i pod grozą wyrzucenia na bruk dyktuje im drakońskie prawa. Regulatorem czynszów stały się nie kapitał włożony w realność, nie wydatki z posiadaniem domu połączone, ale osobiste potrzeby właściciela domu i jego rodziny, któremu każdy wydatek na utrzymanie rodziny, na teatr, wyjazd na świeże powietrze itd. muszą zwrócić lokatorzy. Jestto nowoczesna niewola ekonomiczna, która odbija się w sposób straszny na fizycznem i duchowem życiu setek i tysięcy rodzin z pracy się utrzymywających. Akcyę lokatorów powinni wesprzeć ci właściciele realności, którzy pomni na „justum pretium“ postępują z lokatorami w sposób ludzki i chrześcijański. Podnieść musimy z naciskiem, że nie brak takich właścicieli domów w Krakowie, aczkolwiek są oni w ogromnej mniejszości, to też do nich powyższych uwag nie tylko nie odnosimy, ale przeciwnie postępowanie ich wobec lokatorów z uznaniem podnieść musimy. Oni to w wielu wypadkach stają się ofiarą prostowania czynszów przy wymiarze podatku, gdyż urzędnicy skarbowi nie mają środków do rozpoznania i rozróżnienia, kto czynsze rzetelnie fasyonuje, a kto nie, prostują zatem każdą fasyę, a ponieważ nierzetelni właściciele obfitują w cały dobrany aparat wzruszających zaklęć, przysiąg i rozmaitych wykrętów, udaje się im często wykręcić sianem przy tej operacyi, podczas gdy rzetelny właściciel, przyzwyczajony do uczciwego postępowania, niema czoła zaklinać się, że podał rzetelną fasyą i na sprostowanie pozwala, co w dalszem następstwie odbija się na jego i lokatorów kieszeni.

Z całą stanowczością musimy w imię prawdy odeprzeć zarzut „Peritusa“, jakoby urzędnicy przy prostowaniu czynszów doradzali właścicielom podnoszenie czynszów. Jestto bezwstydne kłamstwo! Żaden bowiem z urzędników nie odważyłby się świadomie opodatkować takich czynszów, jakich właściciel nie pobiera, z drugiej strony żaden z urzędników nie jest tak naiwnym, by uwierzył, że czynsz, jaki podał właściciel w fasyi, był w większości wypadków prawdziwym. Z tych przesłanek wypływa oczywista konkluzya, że urzędnik prostując fasyę, zdąża jedynie do tego, co mu ustawa nakazuje, to jest do opodatkowania takich czynszów, jakie właściciel rzeczywiście pobiera. Insynuacye p. „Peritusa“, że kwestyonaryusze, rozsyłane naszym członkom co do czynszów, mamy zamiar zużytkować dla udzielenia informacyj Administracyi podatków, z pogardą odpieramy. Kwestyonaryusze te, gdy wytrzymać nie będziemy mogli, dostaną wszystkie nasze władze przełożone — od nas wszystkich naraz. Obawę przed denuncyacyą zostawiamy tym, którzy podstępnie a tchórzliwie kryją się w cieniach paserstwa podatkowego i z tego ciągną zyski nieprawe, a nie mają odwagi dążyć do zmiany opodatkowania i do zmuszenia garści spekulantów, aby zaprzestali łupić ludność i zagrażać przyszłość całego kraju i narodu. Kto sam nigdy uczciwie i szlachetnie nie myślał, kto żadnego żywszego uczucia nie żywił ku swym bliźnim, kto ze stanowiska sytości swego żołądka i zawartości swej kieszeni ocenia świat i życie temu nasza akcya musi wydać się dziwną i niezrozumiałą. *Verax.*

Quo vadis?

Korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcyi, pragnę zabrać głos w sprawie usiłowań o zdobycie nowożytnej pragmatyki służbowej. Nie mogę zaprzeczyć, że uświadomienie warstw urzędniczych pod względem rozumienia i ochrony własnych interesów rośnie ustawicznie. Wszelkie postulaty zawodowe a po części i ekonomiczne skrystalizowali urzędnicy dotychczas w dążeniu do uzyskania pragmatyki służbowej. Postulaty te w sprawach stanu urzędniczego obejmują pragnienie zastąpienia pierwiastka władzy normującego dotąd stosunki służbowe urzędników — przez stosunek prawny, ustawy bowiem powinny urządzać stosunki urzędnicze a nie rozporządzenia, dalej pożądaną jest jawna kwalifikacya, ustawowe uregulowanie sprawy urlopów, zaprowadzenie autonomii w sprawach urzędniczych przez ustanowienie komisyi personalnych, hierarchia zaś urzędnicza ma być oparta w zasadzie nie ma systemie rang lecz na awansie czasowym, dalsze zaś modyfikacye stanowiska urzędniczego i płac z niem związanych mają być zależne od rodzaju służby, od trudu i niebezpieczeństwa z nią połączonego, oraz od większego lub mniejszego przygotowania do służby.

Urzędnictwo pragnie sprawiedliwości i możności sprostania zadaniom, związanym z utrzymaniem rodziny i z godnością stanu.

Postulata powyższe są w zasadzie czysto zawodowe, nieświadomie tylko i pośrednio odbija się w nich stosunek urzędników do innych warstw społecznych w miastach. Dziś już coraz więcej uświadamiają się urzędnicy co do swej ekonomicznej zależności od innych warstw w mieście. Urzędnik sam nie produkuje, a ze swej płacy ani nie zbuduje kamienicy ani nie otworzy handlu lub banku, biały zaś kruk między urzędnikami, który zdoła porobić ze swych dochodów oszczędności.

Zależność powyższa usypia energię produkcyjną urzędników, a stała płaca nuci pieśni do tego. Pogrążone w uśpieniu ekonomicznem i społecznem warstwy urzędnicze odzwyczaiły się od badania i bronienia swych interesów i z biegiem czasu stały się, jak to Związek ekonomiczny wykazał, owcami społecznemi, które się strzyże i wyzyskuje — do czego zawsze pobudza zaniedbanie własnej godności ludzkiej i obywatelskiej.

Urzędnicy, jako warstwa społeczna, pragną zawsze opiekunów i oczekują, aby ktoś inny nad nimi czuwał, aby im z dziennika życia przyniesiono gotowy kawałek do załatwienia — najchętniej według szablonu, tudzież, aby praca ich zyskała aprobatę. Stąd pochodzi, że urzędnicy stwierdzą istnienie drożyzny, lecz oczekują, aby tę drożyznę usunął parlament, złożony właśnie przeważnie z tych osób, w których interesie drożyzna istnieje, lub które obojętne są na dolę urzędniczą, zajęte aż nadto swemi interesami. Od tychsamych osób oczekuje się postępowej pragmatyki służbowej! I oczekuje się z wytrwałością godną lepszej sprawy, pisząc od czasu do czasu ładne elaborata.

Dziś każda z warstw społecznych wybiera swoich radców miejskich, członków Rady powiatowej, każda warstwa społeczna ma swoich własnych posłów do Sejmu i do parlamentu, gdyż w tem krystalizują się prywatne interesa warstw społecznych. — Dziś własnych posłów ma wielka własność, chłopi, robotnicy, żydzi, izby handlowe, słowem wszystkie warstwy społeczne, tylko jedni urzędnicy nigdy nie mieli w swym programie wyboru własnych reprezentantów mimo, że wraz profesorami i nauczycielami stanowią prawie całą inteligencyę miast i w większych miastach stanowczo mogliby wybrać swoich członków do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Brak własnych reprezentantów jest powodem, że najprostsze prawa urzędnicze dopiero dziś się układa i kombinuje, podczas gdy gildy i kongregacye kupieckie od 800 lat pełny wiodą żywot, a robotnicy od 100 lat już o swe prawa walczą. Z powodu inercyi urzędników życie miast jest dotąd niezróżniczkowane, miasta nasze, w których właściciele domów, przemysłowcy i kupcy doskonale i wyłącznie umią dbać o swe interesa i zdobywać dla siebie $^{3}/_{4}$ miejsc reprezentacyjnych — właśnie warstwę urzędników mają za ogólne popychadło, którem się inne warstwy posługują, gdyż nawet z kuryi inteligencyi wychodzili dotąd przeważnie adwokaci, lekarze, a zwłaszcza profesorzy uniwersytetu, urzędnicy zaś np. do naszej Rady miasta weszli w tej kadencyi zaledwie po raz pierwszy.

Czyż to nie jest jasnem, że urzędnicy chcąc walczyć z drożyzną, chcąc wywalczyć dla siebie lepsze prawa, nie mogą rozbici na grupki leżeć nadal na trawniku społecznym, oczekując na pierwszego, lecz muszą przedewszystkiem do każdego ciała reprezentacyjnego, a więc do Rady miasta, Komisyi podatkowych, Sejmu i parlamentu wprowadzić jak najwięcej swoich członków? Jeśli ziemianie, chłopi, żydzi etc. mają swoich specyalnych reprezentantów, dlaczegóż ich nie mają mieć urzędnicy, profesorzy i nauczyciele, słowem warstwy żyjące, jak urzędnicy ze stałych płac? Nawet wybierając reprezentantów innych warstw społecznych trzeba głosowanie na nich uczynić zależnem od ścisłego układu, uwzględniającego interesa urzędnicze. Czyż 10 posłów urzędniczych wybranych z świadomych swych praw organizacyi nie zrobi więcej dla zyskania pragmatyki służbowej niż tęskne czekanie całego urzędnictwa, aż im dadzą cząstkę ich praw, jak kość ogryzioną, ci, których interesa są zupełnieinne?

Czy nasi urzędnicy i profesorzy posłowie są naszymi wyłącznymi posłami? Nie! oni dotąd muszą bronić interesów różnych warstw miejskich, a nie wyłącznie naszych, a tego właśnie nasze interesa wymagają! Stąd gdy inni opływają w dostatki — inercya społeczna doprowadziła nas do tego, iż najwyższą troską życiową i głównym celem zdobytych przez nas doktoratów, gwiazdek i złotych kołnierzy jest — troska o wyżywienie sie-

bie i naszych rodzin! Czyż zwierzę mające gotowe futro, jamę w ziemi i gotowy wikt nie jest lepiej ekonomicznie sytuowane od nas, kiedy my to samo i tylko to zdobywać musimy przez kilkanaście lat trudnego przygotowania do życia i przez całe życie! Jeśli więc mamy odrębne interesa to wybierajmy własnych radców i posłów — a nie myślmy o dobru tych, których trzos jest pełny i którzy sobie lepiej od nas umią dać radę. Widząc, jak urzędnicy dotychczas trwonili swe uprawnienia na rzecz klas posiadających — nie mamy prawa zapytać: *Quo vadis?*

Derwid.

Kuchnia współdzielcza.

W rozmaitych epokach różne hasła rozbrzmiewały — ale zdaje się, że obecnie, kiedy nędza urzędnicza tak z powodu nieproporcyonalnie wygórowanych cen za mieszkania jak i z powodu niesłychanej drożyzny artykułów spożywczych stała się przysłowiową — obecnie żadne hasło nie powinno mieć takiego znaczenia, posiadać takiej potęgi, jak hasła solidarności, skupienia się celem samoobrony.

Rzecz zresztą zupełnie naturalna, że w chwilach, kiedy warunki życiowe stają się coraz cięższe — coraz trudniejsze, że w chwilach takich ludzie siłą odruchu samoobrony wpadają na nowe sposoby skupienia swych sił. Jednym z takich sposobów jest zrzeszenie się na tle ekonomicznem, zrzeszenie się oparte na kooperatywie. W Belgii, Anglii, Szwajcaryi i Francyi kooperatywy stworzyły dużo dobrego dla swych członków; u nas te rzeczy dotychczas słabo się przyjmowały. Dopiero teraz należy się spodziewać, że przyciśnięci ostatecznością, urzędnicy — jako stan nadający się najbardziej pod kooperatywę — zrozumią nareszcie, że tylko w ten sposób łatwo i szybko mogą sobie sami przyjść z pomocą.

Powinniśmy raz ocknąć się z tej apatyi i bierności, nie patrzeć wstecz z melancholią za dawnemi czasami, ale pamiętać, że w życiu niema powrotu, że nowe warunki życiowe muszą wytworzyć nowe sposoby samoobrony, a obecna nędza urzędnicza wymaga szczególniejszej solidarności i agitacyi, by porwać nawet tych, co zda się kamieniem wrośli w stary przydrożny grunt.

Po mieszkaniu najbardziej każdemu dokucza drożyzna artykułów spożywczych i trudność, względnie zupełna niemożność utrzymania sługi. Te panie, które mają sługę, wiedzą bardzo dobrze, ile ich to kłopotu i zdrowia kosztuje, a te, które „obchodzą się“ bez służącej, stały się poprostu niewolnicami kuchni. Zaharowane, zapracowane, z ustawiczną troską na czole, co dziś, a co jutro za tych kilkadziesiąt centów dać na obiad — jak na czas się obrobić, zdenerwowane tą ustawiczną krzątaniną, przestały być towarzyszkami męża, matkami, wychowawczyniami, a zostały robotnicami.

W takich warunkach rozwiązanie kwestyi kuchennej uważam za rzecz bardzo doniosłej wagi, a nie będzie to rzeczą wcale trudną, jeżeli tylko skorzystamy z doświadczeń poczynionych za granicą, jeżeli zapoznamy się z zasadami kooperatywy. Sama rzecz aż się prosi, tak jasna, prosta, korzystna...

Bo proszę sobie wyobrazić (mam na myśli średnią klasę urzędniczą) setki kuchen, setki ognisk rozniecouych, setki garnków czy garnuszków z rosołem, setki malutkich pieczeni na tyluż kuchenkach a przytem podwójną ilość kobiet (pani i sługa) zajętych przez większe pół dnia cedzeniem rosołu, obracaniem tej pieczeni, przysuwaniem i odsuwaniem garnków i proszę obliczyć, ile ta rozdrobniona gospodarka pochłania pieniędzy i czasu. Chcąc tu sumiennie cyframi operować, musimy wstawić na wydatek koszta ubikacyi kuchennej, opał, płacę sługi, utrzymanie sługi i stratę, jaką ponosimy przy zakupnie drobiazgowem towarów.

A teraz zogniskujmy to razem w jednej dużej kuchni współdzielczej. Zamiast kilkuset kuchennych ubikacyj wystarczy jedna z kilku pokojami, zamiast całej gromady kobiet zatrudniłoby się tylko kilka, na opale zaoszczędziłoby się wiele, a przy zakupnie towarów hurtownie uzyskałoby się i jakość lepszą i znacznie taniej możnaby je nabywać. Tu na wydatek należałoby wstawić koszta lokalu (wielkość tegoż zależna od ilości członków), płacę i utrzymanie gospodyni, kucharki i kilku pomocnic (pomywaczek). Jestem pewny, że panie znające dokładnie stosunki miejscowe, z ołówkiem w ręku łatwo wypośrodkują cenę takiego obiadu.

Korzyść materyalna aż bije w oczy, obiad musi wypaść taniej nawet dla rodziny urzędniczej, w której kurczenie żołądka doprowadzono do perfekcyi. Zyskany obiad na czas sporządzony i smaczniejszy, bo przyrządzony przez specyalistów, w ulepszonych naczyniach i z uwzględnieniem hygieny. Odpadnie sługa i połączone z nią i ustawiczną jej zmianą kłopoty. Przypuszczam, że każda pani zrzecze się tego zabytku niewolnictwa bardzo chętnie, leży to w interesie ludzkości i należycie pojętej godności człowieczej.

Dalej odpadną pewne niesnaski z powodu opóźnionego lub przypalonego obiadu, uniknie się zapachów kuchennych, wciskających się w najdalszy kąt mieszkania, uzyska się temsamem mieszkanie więcej hygieniczne. Lokal kuchenny łatwo przeistoczyć n. p. na sypialnię dla dzieci, a uzyska się rozszerzenie mieszkania, które swą ciasnotą do wytworzenia się zdrowotnych stosunków wcale się nie przyczynia.

Gdy odpadnie gotowanie obiadu, odpadnie $^3/_4$ robót domowych. Te panie, które obecnie same wszystko wykonują, łatwo podołają reszcie, a tym, które mają sługi, wystarczy posługaczka na 1 — 2 godziny dziennie.

Śniadanie i kolacyę bardzo łatwo można sobie samemu przyrządzić na maszynce (primus). Gdy się kuchnia współdzielcza rozwinie, mogłaby wydawać i kolacye. Ważniejszą jednak rzeczą będzie, gdy taka kuchnia obejmie zarazem i pralnię, któraby przy pomocy ulepszonych maszyn zaspakajała zapotrzebowania członków. Nie będzie zapewne domu, któryby tego nie powitał z radością, gdyż pranie w domu sprawia tyle kłopotu, nieporządku, wilgoci, mydlin, którymi całe mieszkanie na wskróś przesiąka, że tego każdy dom z całą przyjemnością się wyzbędzie.

Zachodziłaby jeszcze kwestya, jak dostarczać obiadu członkom, gdyż nie każdy mógłby przyjść do wspólnego lokalu. Otóż obiad mogliby roznosić (względnie na ręcznych wózkach rozwozić) wynajęci chłopcy w specyalnych i zaplombowanych menażkach. Mamy obecnie naczynia o podwójnych ścianach i dnach, które zatrzymują ciepło przez kilka godzin. Równocześnie z dostarczonym obiadem przynosiłby chłopiec „menu“ dnia następnego, a rodzina wybierałaby sobie to, co jej najbardziej przypadłoby do gustu.

Rzecz oczywista, że kuchnia współdzielcza, jak zresztą każde stowarzyszenie współdzielcze nie może być obliczone na zysk. Gdyby zamknięcie kwartalne lub półroczne wykazało jaki fundusik zapasowy, rozdzielałoby się to między członków odpowiednio do wpłaconych przez nich kwot.

Tylko taka instytucya uwolnić może kobietę od niewoli kuchennej. Wprawdzie w takiej kuchni musiałyby panie odbywać kolejno dyżur, ale ten ograniczałby się wyłącznie do wydawania dyspozycyj i do dozorowania, i trwałby n. p. tydzień w ciągu roku.

Możliwe, że znajdą się kobiety, dla których atmosfera kuchenna jest bardzo przyjemną i jedyną, wśród której obracają się swobodne — możliwe, że niejedna zagorzalsza, o zniszczonej przedwcześnie wyziewami kuchennemi twarzyczce, powie, że nie na to się nauczyła gotować, by jadać w jakiejś tam wspólnej kuchni (autentyczne), ale takie możemy zostawić w spokoju.

Bardzo dużo znajdziemy takich, które pojmą doniosłość takiej instytucyi, które potrafią o wiele praktyczniej wykorzystać czas spędzany w kuchni i na zatargach ze służącą, bądź to będąc pomocną w czemkolwiek mężowi, bądź to zajmując się wychowaniem dzieci a choćby i własnem wykształceniem. Zyskają bardzo wiele i przez to, że przedwcześnie więdnąć w parze kuchennej nie będą i nie zużyją się tak prędko ustawiczną krętaniną.

Sprawy całkowicie tem nie wyczerpuję, mam nadzieję, że Szan. Zarząd „Związku ekonomicznego“ urzędników, profesorów i nauczycieli mając już ugruntowaną podstawę i sporą liczbę członków, rozważy tę rzecz dokładnie i pokusi się o wprowadzenie w czyn tak doniosłej sprawy.

Antoni Kramarz.

Z ostatniej chwili.

Koło miejscowe Urzędników c. k. kolei państwowych w Galicyi przystąpiło do Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie z dniem 1. grudnia 1909.

Członkowie powyższego Koła otrzymują już od tego dnia wszelkie korzyści, osiągnięte dla członków Związku ekonomicznego.

Aby wykluczyć liczne nadużycia, które w rezultacie przynoszą szkodę Związkowi, prosimy Członków jak najusilniej, aby przy zakupnie za opustem legitymowali się **zawsze** okazaniem legitymacyi, względnie książeczki poborowej!!!

Wydział.

W kawiarniach, restauracyach, cukierniach, w kasynach i czytelniach prosimy żądać „Głosu urzędniczego”. Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na inseraty w „Głosie urzędniczym”.

Zwracamy uwagę na zestawienie uzyskanych przez Związek zniżek cen na szóstej stronie tekstu.

Nadesłane.

Donosimy niniejszem, że:

pracownia sukni i okryć damskich oraz

SALON MÓD

pod firmą „ANTONINA“ przy ulicy Mikołajskiej L. 11, I. piętro.

udziela WP. Członkom „Związku ekonom. Profesorów, Urzędników i Nauczycieli“ 10 % opustu. Wykonanie tak sukni jak i kapeluszy estetyczne i punktualne. Ceny bardzo przystępne.

Weinerówna.

ZESTAWIENIE

ZNIŻEK CEN UZYSKANYCH PRZEZ ZWIĄZEK EKONOMICZNY.

* Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
* **Mięso;** wołowina: tylne mięso I. jakość polędwica I. jakość cielęcina I. jakość	K 1·16 za 1 kg. „ 1·60 za 1 kg. bez kości „ 1·30 za 1 kg.	**Jatki Związku** pl. Jabłonowskich ul. Asnyka pl. Wielopole
Wędliny: szynka . „ . . „ . . „ . . polędwica „ kiełbasa . „ . „ . „ . mieszanina słonina. . kiełbaski .	za 1 kg. surowa . . K 2 — bez kolanka „ 2·20 całagotowana „ 3·— krajana . . „ 3·20 gotowana . „ 3·20 wędzona . „ 1·90 polędwicowa „ 2·20 krajana . . „ 2·— siekana . . „ 1·60 surowa . . „ 1·50 — — — . „ 2·60 (polska) . . „ 1·80 — — . para —·10	**Dostawca Związku** w lokalu klubu pocztowego (ulica Lubicz) każdej soboty od godziny 10-ej rano do 6-ej po południu.
* **Towary korzenne** i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Pieczywo bułki i chleb	12% opustu	1. Leon **Bałuk** Szewska 12, Senacka 6, Mostowa 12, Garbarska 12 2. Bolesław **Broszkiewicz** ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski) — Floryańska 3, Szpitalna 21, *Podgórze*: Rynek 13. 3. Jan **Kwiatkowski** Mały Rynek 5, róg Karmelickiej i Rajskiej w handlu M. Ogieńskiego
* **Wino** i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Nafta	o 2 hal. na litrze niżej cen zwyczajnych	**R. Ditmar** plac WW. Świętych 10.
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem“** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Wincenty Grabowski apteka** ulica Dietlowska L. 76. **Apteka pod „Barankiem“** W. Redyka Mały Rynek L. 2. **Apteka pod „Aniołem“** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 69.

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna galanterya itp.	6% opustu (z wyjątkiem kapeluszy Habiga, kaloszy rosyjskich i obuwia amerykańskiego)	**A. Skórczewski i Polakiewicz** ul. Floryańska 13.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Krajowe wyroby wszelkie: Płótna, sukna, bielizna, koce, kilimy, wyroby koszykowe, ubrania dziecinne, zabawki, papier listowy. perfumerya, mydła, szczotki itp.	10% opustu od towarów własnych 5% opustu od towarów komisowych	**Bazar krajowy** Rynek, róg ul. Brackiej.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Suknie damskie	10% opustu.	Pracownia **„Antonina“** ul. Mikołajska 11.
Ubrania męskie	10% opustu lub dogodny kredyt	**Filipkiewicz i Ska** Floryańska 57.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**R. Ditmar** Rynek 22.
Meble i wyroby tapicerskie	10% opustu	**Stefan Iglicki** ulica Sławkowska 10.
Srebro prawdziwe złote wyroby i inne towary	5% opustu 10% opustu	**M. Jakubowski** Sukiennice 26—27 naprzeciw Ratusza. **Karol Czaplicki**, jubiler plac Maryacki pod „Murzynami“
Zegarki, zegary itp.	10% opustu	**Fr. Bojarski** ul. Floryańska 4.
Granaty prawdziwe, kamienie szlachetne i biżuterya	15% opustu	**Ferdynand Hofman** Sukiennice 17.
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński**
Artykuły pisemne i galanteryjne oraz **we filii** lalki i zabawki dla dzieci	10% opustu	**Janeczek & Ziembicki** Rynek gł. 8 i **filia** plac Maryacki 2.
Obuwie	5 % opustu	**G. Werner** ulica Szewska 17.

Dla P. T. Członków „Związku ekonom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Skład herbaty chińskiej cejlońskiej i indyjskiej
Prawnie-Marka Ochronna
M. Jawornicki
Kraków, Rynek gł. 44

M. Jawornicki

Dom Handlowy * założony w r. 1850

Kraków, Rynek gł. 44, Linia A-B

poleca:

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna Palarnia Kawy
Protokołowana marka ochronna
M. Jawornicki
Kraków
Rynek gł. 44

Wielki skład wszelkich towarów kolonialnych

Kawy surowej i palonej

najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą „gorącego powietrza“ w wielkim wyborze — po cenach najniższych.

Herbaty chińskie, ceylońskie i indyjskie

z ostatniego zbioru, wyborne w smaku i zapachu, bardzo dobrze naciągające, w mieszaninach angielskich, w paczkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Wina Bordeaux białe i czerwone, Wina górno-węgierskie (hegyalajskie). Koniaki franc. kuracyjne. Starki odstałe gładkie. Rumy, Araki, Rosolisy i Likiery w różnych gatunkach i cenach.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Sprzedaż wędlin

prowincyonalnych

dla Członków Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli

odbywa się

od dnia 25-go września b. r.

codziennie

we własnym sklepie Związku

przy ul. św. Krzyża L. 20 (wchód od placu św. Ducha).

Członkowie muszą się przy kupnie wędlin wykazywać legitymacyą.

JÓZEF FLAKOWICZ

W KRAKOWIE, ULICA ZWIERZYNIECKA L. 18.

CENNIK

według którego obowiązuję się liczyć Członkom Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli za dostarczone obuwie i ich naprawę:

Kamaszki męskie ze skóry Box czyli Oscaria I a . . .	K 14·—
„ „ „ „ Chevreaux	„ 17·—
„ „ „ „ „ lakierowe	„ 18·—
„ „ „ „ lakierowej francuskiej cielęcej	„ 17·—
Zelowanie, obcasy i drobne naprawki	„ 2·40
„ „ „ „ szyte	„ 3·20
Obcasy same	„ —·80
Podszycie ze skóry Oscaria	„ 7·—
„ „ „ Chevreaux	„ 8·—
„ „ „ „ lakierowej	„ 10·—
„ „ „ francuskiej „	„ 9·—
Buciki damskie ze skóry Oscaria I a	„ 11·—
„ „ „ „ Chevreaux	„ 15·—
„ „ „ „ „ lakierowej	„ 17·—
„ „ „ „ francuskiej „	„ 16·—
Półbuciki „ „ „ Oscaria I a	„ 8·—
„ „ „ „ Chevreaux	„ 10·—
„ „ „ „ „ lakierowej	„ 11·—
„ „ „ „ francuskiej „	„ 10·—
Zelowanie, obcasy i drobne naprawki	„ 2·—
„ „ „ „ szyte	„ 2·60
Obcasy sąme	„ 0·60
Podszycie ze skóry Oscaria I a	„ 4·—
„ „ „ Chevreaux	„ 5·—
„ „ „ „ lakierowej	„ 6·—

Powyższe ceny rozumią się za obuwie sznurowane lub zapinane; z gumami o K 1 — niżej.
Obuwie szyte o K 2·— wyżej; obuwie jasne o K 1·— wyżej
Obuwie dziecinne zależnie od wielkości — jak najtaniej.

Odpowiedzialny redaktor: **Feliks Świątkowski.** **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie,** pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.